CENA NUMERU 25 GR.

ROK XIX
NR 29



Pomnik króla Władysława Jagiełły w Krakowie t. zw. „Pomnik grunwaldzki",
(do art. na str. 2)

STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o polsko-litewskich dziejach

Z przemówienia Józefa Piłsudskiego, wygłoszonego w Wilnie dn. 20 kwietnia 1922 r. z okazji przekazania władzy nad Wileńszczyzną — Rzeczypospolitej Polskiej. (Red.).

Na całym świecie rozsiane i rozsypane są ślady wielkiego dziejowego pochodu ludzkości, wielkiej pracy, wielkich wysiłków ludzi i grup ludzkich, przed którymi to śladami człowiek uchylić musi czoła bez względu na to, z jakim uczuciem się odnosi do nich. Takimi śladami są nieznaczne i niewielkie punkty geograficzne, przy których zawiązywał się jakby węzeł historyczny i gdzie pokrywano pola stosami trupów i mnóstwem krwi dla zaznaczenia tych wielkich przewrotów historycznych, stanowiących nieraz o losie wielkich państw i organizacji ludzkich. Takimi śladami są również wszystkie zamarłe czy też istniejące obecnie stolice.

Ogromne wysiłki woli, ogromne prace, nieraz z zapomnieniem praw boskich i ludzkich rzucone iześrodkowane w jednym miejscu, wznosiły te pomniki ducha, siły ludzkiej, które zowiemy stolicami. Czy dla przykładu weźmiemy Petersburg, potężną wolą wielkiego imperatora, Piotra Wielkiego, i ogromnymi wysiłkami i kunsztem pracy nadludzkiej rzuconą w błoto i w pustynną północ stolicę carów, czy inną, mówiącą dotąd od tak dawna o wieczności stolicę — Rzym, czy jakąkolwiek inną stolicę — wszystkie symbolizują dla nas te wielkie i tajemnicze wysiłki dziejów, których cel dotąd stanowi zagadkę bytu, nierozwiązalną dla naszego umysłu.

Nie mogę zapomnieć, że pomiędzy tymi stolicami było i drogie, kochane Wilno, wyniesione do rzędu stolic — otwarcie to powiedzieć możemy — nie ręką polską, lecz podczas wielkich wysiłków narodu litewskiego, gdy ten znajdował się w otwartej i wielkiej walce z całym otaczającym światem, nie wyłączając Polski. Niezwykła wola wielkich bohaterów Litwy pogańskiej, którzy wtedy budowali wielkie państwo od morza do morza, od murów osławionej Moskwy, aż hen po brzegi szarej Wisły, wola wielkich rycerzy, wielkich w rozczulającej zgodzie Kiejstutów i Olgierdów, wielkich również w historycznych sporach Witolda i Jagiełły, — wzniosła te mury, zbudowała fundamenty naszego miasta, jako swojej stolicy.

Dalej przyszła epoka Jagiellonów, epoka wielkich prac o dziejowym znaczeniu, gdy wspólnymi wysiłkami obojga, jak wówczas mówiono, narodów nie gdzie indziej, jak tutaj, w równorzędnej z Krakowem stolicy, zrobiono z naszego miasta symbol potęgi, siły, kultury i cywilizacji, zwycięsko kroczącej przeciwko barbarzyńskiemu wówczas Wschodowi.

Jestem od trzech lat Naczelnikiem Państwa, liczącego do trzydziestu milionów ludności. Stoję na stanowisku, gdzie danym mi jest mierzyć wysiłki tysięcy i milionów, więc wiem — jak w dziejach są one trudnymi. Gdy pomyślę, że wytężenie myśli nowoczesnych Polaków w wieku pary i elektryczności wznieść nie potrafi zwyczajnej, kupiecko-dochodowej, rozsypującej się po dwudziestu latach w gruzy kamienicy w Warszawie czy Wilnie — czoła uchylam przed potężną pracą, która ongiś bez pary i elektryczności, rzucała w niebo strzeliste wieżyce, trwające wieki, i wznosiła mury, na które patrząc, nie melancholijnie, a dumnie mówię: „Nie było nas — był las; nie będzie nas — będzie las".

A i wtedy, gdy zakochani w swej stolicy — Wilnie, Jagiellonowie, byli królami polskimi i prowadzili, jak to w kronikach czytamy, długoletnie nieraz waśnie, nie chcąc opuszczać drogiego Wilna dla Krakowa[1]), a ostatni w tej dynastii tu nad brzegami uroczej Wilii oddając się figlikom miłosnym, uwiecznianym nieraz w poezji, umiał stanąć jako mąż przeciwko całej Polsce, gdy mu praw do miłości odmawiano, zakończył swe prace sławną w naszych dziejach wieczystą unią, unią obojga narodów[2]).

...Później na Polskę i na oba narody przyszły gromy. Po długich i ciężkich walkach w proch się rozsypały usiłowania i wysiłki tylu pokoleń. Symbole historyczne, pomniki doli i potęgi ludzkiej — stolice nasze — zamarły. Lecz i wtedy nie gdzie indziej, jak tutaj, w wielkim wysiłku woli i ducha ludzkiego, rozpalony został znicz narodowy, którego ciepło grzało i utrwalało w mocy trwania Polskę, jak szeroka i długa. A jednak spójrzcie! Trzy czwarte pracy naszego największego geniusza, którego imię powtarza każde dziecko polskie, gdy zaczyna mówić, trzy czwarte, mówię, tej pracy jest związane z dziejami, walkami, cierpieniami i klęskami dawnej Litwy. A geniusz wielkiego poety oswaja gdzieś w dalekich krańcach zachodnich Polski małe dziecko z imionami, brzmiącymi skądinąd obco, z imionami różnych Grażyn, Aldon, Wallenrodów i innych.

---

[1]) Mowa o królu Kazimierzu Jagiellończyku.

[2]) Mowa o królu Zygmuncie Auguście i o unii lubelskiej.

TYGODNIK
STRZELEC
ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 29. ROK XIX — 16. VII. 1939 R.

Ruch orlęcy na nowych drogach

W życiu organizacyjnym Zw. Strzeleckiego zaszedł fakt szczególnie doniosły. Oto w wydanej ostatnio „Instrukcji Pracy Orląt", w rozdziale pierwszym p. t. „Organizacja Orląt", zaraz na wstępie czytamy: **„Orlęta strzeleckie obejmują młodzież szkolną i pozaszkolną w wieku od 11 do 16 lat życia".**

Doniosłość sprawy polega na tym, iż rozszerzenie zasięgu działalności Zw. Strzeleckiego na młodzież szkolną zostało w ten sposób po raz pierwszy uznane przez władze wojskowe Zw. Strzeleckiego, jako że „Instrukcję" zatwierdził do użytku służbowego w Z. S. pan dyrektor P. U. W. F. i P. W. gen. Kazimierz Sawicki. Toteż fakt ten stał się rewelacją dla wszystkich, którzy w ciągu ubiegłych lat interesowali się pracą orląt i wiedzą, ile to uprzedzeń, nieporozumień i innego rodzaju trudności piętrzyło się dookoła sprawy orlęcej.

Już nawet do najbardziej niechętnych Związkowi Strzeleckiemu środowisk naszego społeczeństwa dotarła świadomość, że praca strzelecka oparta jest na najbardziej patriotycznych przesłankach, że ją ożywiają najpiękniejsze tradycje naszej przeszłości i że dlatego wpływ wychowawczy Zw. Strzel. na masy nie może być zjawiskiem przemijającym.

Mając tak rozległe, na daleką metę zakreślone zadania wychowawcze, Związek Strzelecki nie jest w stanie zacieśniać swej działalności w ramach węższych, niż tego samo życie wymaga. Świadczy o tym najdobitniej rozwój ruchu orlęcego, który samorzutnie, często wbrew intencjom kierowniczym wtargnął z terenu pozaszkolnego również i na teren młodzieży szkolnej, przybierając niekiedy formy rozwoju wprost żywiołowego.

Siła atrakcyjna orląt okazała się czynnikiem niezwykle cennym, jeśli chodzi o zagadnienie wychowania w duchu dynamizmu polskiego, a zaobserwowane ostatnio wyniki pracy hufców orlęcych zasłużyły sobie niewątpliwie na zaufanie, którego tak radosnym dowodem jest pozytywny stosunek pana dyrektora P. U. W. F. i P. W. do wspomnianej „Instrukcji".

Możność działania wśród młodzieży szkolnej, jak również rozszerzenie granicy wieku zakreślonej dla orląt od 11 do 16 lat (dawniej od 14 do 16), stwarza dla Zw. Strzeleckiego nowe, jakże pożądane warunki.

Objęcie wpływem wychowawczym wieku dziecięcego przyszłych strzelców jest dla Związku niemal nieodzownym warunkiem jego rozwoju. Wiemy bowiem z doświadczenia, jak bardzo niestały w organizacji bywa element pozbawiony tych najgłębszych sentymentów, jakie właśnie wiek dziecięcy na całe życie pozostawia.

Na tym to podłożu można dopiero najskuteczniej ugruntować cnoty obywatelskie, których budzenie i kultywowanie jest zadaniem i racją istnienia Zw. Strzeleckiego.

Niemniej kapitalne znaczenie ma dla Związku teren szkolny, jeśli chodzi o tak istotny problem, jak przygotowanie wielkich kadr odpowiednich instruktorów pracy orlęcej, których w dotychczasowych warunkach odczuwaliśmy dotkliwy brak w stosunku do niemal samorzutnego i tak powszechnego ruchu orląt.

Otwarcie bariery szkolnej dla orląt strzeleckich przyczyni się też bezsprzecznie **do usunięcia pewnego, sztucznego zresztą, separatyzmu,** który siłą rzeczy niestety rysował się na tym tle dość widocznie, a **który najmniej potrzebny jest w dobie, gdy naród okazuje tyle zdrowych, samorzutnych dążeń ku zjednoczeniu.**

I jeszcze jedno. Prawo obywatelstwa orląt na terenie szkół wyeliminuje tak niepożądany w pracy wychowawczej moment „nielegalności". Ob. sen. Terlikowski, omawiając sprawę orląt Z. S. w Senackiej Komisji Budżetowej dn. 12.III. 38 r. powiedział: „Należy raczej Związek dopuścić do legalnej pracy wśród młodzieży, niż zmuszać w imię dobra pracy — do pracy nielegalnej".

Roman Goldman.

POGROM GRUNWALDZKI

Dnia 15 lipca cała Polska obchodzi rocznicę wielkiego zwycięstwa pod Grunwaldem.

15 lipca 1410 roku, czyli przed 529 laty waleczny król polski Władysław Jagiełło na czele rycerstwa polskiego i litewskiego rozgromił zakon krzyżacki i zadał mu straszliwą klęskę.

Rocznica tej wspaniałej bitwy, która już przed wiekami rozsławiła na świat oręż polski, ma specjalnie wielkie znaczenie w chwili obecnej, kiedy potęga naszego państwa zmierzyła się znów z odwiecznym wrogiem.

Bitwa grunwaldzka i pogrom Krzyżaków, to rezultat prawie dwuchsetletniego pasma podstępów, fałszu i krzywd, jakie wyrządzali prawie bez przerwy wzamian za udzieloną im gościnę na naszej ziemi. Sprowadzeni do Polski w r. 1226 przez Konrada, księcia mazowieckiego, do pomocy w walce z pogańskim plemieniem Prusaków, działalność swą zaczęli od tego, że w tajemnicy przed Konradem uzyskali od cesarza niemieckiego Fryderyka II przywilej, na mocy którego, wszystkie ziemie zdobyte na Prusakach oddane im będą jako lenno cesarskie. W kilka lat później uzyskali od papieża na podstawie sfałszowanego dokumentu, nadaną im przez Konrada ziemię Dobrzyńską i Nieszawską, jako lenno papieskie. Taki był początek działalności krzyżaków.

Drugim aktem zdrady było zagarnięcie Pomorza i wycięcie ludności w Gdańsku i Tczewie w r. 1309, kiedy Władysław Łokietek, zajęty walką na Śląsku, pozwolił wezwać na pomoc Krzyżaków przeciwko Brandeburczykom. Mimo wyroku papieskiego nakazującego zwrot Pomorza, Krzyżacy już go z rąk nie wypuścili.

Trzecim aktem był wielki najazd Krzyżaków na Wielkopolskę w r. 1331. Wiele miast, wsi a nawet kościołów i klasztorów zostało zamienione w gruzy i zgliszcza. Ponieśli wtedy zasłużoną klęskę pod Płowcami.

Po unii Polski z Litwą i przyjęciu przez nią chrześcijaństwa, Krzyżacy stracili rację bytu nad Bałtykiem. Ale rozzuchwaleni powodzeniem sami parli do wojny z Polską, bo rozumieli, że bez zwycięstwa orężnego byt ich jest zagrożony. Póki żyła pobożna królowa Jadwiga i rozważny mistrz Konrad von Jungingen, wojna była w zawieszeniu, po ich śmierci jednak dość było drobnego zatargu o mały zamek Drezdenko, aby wybuchła z nieprzepartą siłą.

Wojna z Krzyżakami była wojną narodową. Po stronie polskiej była słuszność, obrażona duma narodowa i poczucie długoletnich krzywd; po stronie krzyżackiej była buta, chęć mordu i grabieży. Zwyciężyli ci, po której stronie była słuszność. Legł w gruzy zakon krzyżacki z wielkim mistrzem na czele. Chociaż Polska nie wyzyskała całkowicie swego zwycięstwa i nie zmiotła zupełnie zakonu z polskiej ziemi, od bitwy grunwaldzkiej nie zdołał się już podźwignąć i po stu piętnastu latach ostatni mistrz krzyżacki, a pierwszy książę pruski składał przysięgę królowi polskiemu na rynku w Krakowie.

Tak zginął wróg, który chęć grabieży i panowania nad słabszymi przykrywał płaszczem ze znakiem krzyża i hasłem krzewienia kultury i chrześcijaństwa.

W roku pańskim 1939, kiedy rozbrzmiewają równie fałszywe hasła, godzi się przypomnieć wielkie zwycięstwo oręża polskiego w obronie pokoju i sprawiedliwości.

14 LIPCA

14 lipca, to dzień, w którym nasza sojuszniczka — Francja obchodzi swoje święto narodowe. To dzień, w którym lud paryski, w porywie gniewu, niemal gołymi rękami zburzył w r. 1789 Bastylię*), symbol przemocy. A kiedy król Ludwik XVI, niepomny przysiąg, zawezwał obce wojska na pomoc, ten sam lud, głodny i bosy, z „Marsylianką" na ustach, poszedł bronić swych granic.

Nic nie jest bardziej nienawistne narodowi francuskiemu, jak przemoc. Świadczą o tym Wielka Rewolucja, rewolucja lipcowa w r. 1830 i rewolucja lutowa w r. 1848. Świadczy o tym „Marsylianka" — narodowy hymn francuski, najdumniejsza pieśń narodu.

To umiłowanie wolności i nienawiść przemocy czynią Francję tak bliską Polsce. Od wielu lat losy obydwu narodów splatały się ze sobą. Naprzemian to oręż polski, to oręż francuski śpieszyły sobie na pomoc w obronie wolności. Konfederacja barska, wojny napoleońskie, powstanie styczniowe, wreszcie wielka wojna — to długi łańcuch bitew, w których broń polska z francuską zawarły ścisłe braterstwo, przypieczętowane wreszcie sojuszem, zawartym przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Sojusz ten nabrał nowej siły w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa.

Żaden chyba naród na świecie nie czci tak radośnie swego święta narodowego, jak naród francuski. Gdy umilkną dźwięki orkiestr wojskowych, gdy przebrzmią kroki defilujących pod Łukiem Tryumfalnym oddziałów wojskowych lud paryski rozprasza się po ogrodach, po placach i przy dźwiękach jakiejkolwiek muzyki rozpoczyna się zabawa. Bawią się wszyscy: starzy i młodzi, bogaci i biedni, tańczą na ulicach do późnej nocy, śpiewają wspólnie piosenki, które rodzą się na poczekaniu. A potem, zmęczeni siadają na ławkach, na stopniach schodów, wyciągają przyniesione ze sobą butelki wina, zapasy żywności i częstują się wzajemnie.

Tak to lud paryski święci swe święto narodowe, święto swego zwycięstwa, które przyniosło nie tylko narodowi francuskiemu, ale i całej prawie ówczesnej Europie najszczytniejsze hasła: „Wolność, równość i braterstwo".

Hasło to głosi Francja i po dzień dzisiejszy. Niedawno temu francuski minister spraw zagranicznych Bonnet powiedział, że zadaniem Francji jest obrona nie tylko swych granic i swej niepodległości. „Jest nie do zniesienia, aby narody musiały bać się codziennie o swe granice, jest nie do zniesienia, aby budziły się każdego ranka z obawą przed gwałtem i wojną".

Taka jest Francja.

---

*) Więzienie dla przestępców politycznych.

ECHA TYGODNIA

SZCZĄTKI GEN. ORLICZ-DRESZERA SPOCZNĄ W MAUZOLEUM NA OKSYWIU.

Dnia 16 lipca przypada trzecia rocznica tragicznego zgonu ś. p. gen. Orlicz-Dreszera. W dniu tym trumna ze zwłokami zostanie uroczyście przeniesiona z prowizorycznego grobu do wspaniałego mauzoleum, wybudowanego na szczycie wzgórza oksywskiego.

Trzecia rocznica śmierci gen. Orlicz-Dreszera będzie obchodzona narazie przez Ligę Morską i Kolonialną i społeczeństwo gdyńskie. Wojsko złoży hołd zmarłemu we wrześniu, po powrocie z manewrów.

ŚWIĘTO PUŁKU UŁANÓW JAZŁOWIECKICH.

Dni 9, 10 i 11 lipca r. b. obchodzone były uroczyście przez pułk ułanów jazłowieckich, jako 20 rocznica przekroczenia przez pułk ten, uformowany w Rumunii, granic Polski.

Uroczystość miała charakter specjalnie podniosły, gdyż połączona była z koronacją posągu Matki Boskiej klasztoru jazłowieckiego. Klasztor ten został przed laty 20-tu wyswobodzony z rąk nieprzyjaciela przez ułanów jazłowieckich.

W uroczystościach udział wzięli najwyżsi dostojnicy kościelni, z ks. prymasem Augustem Hlondem na czele, przedstawiciele władz wojskowych z gen. Kleebergiem oraz władze cywilne z wojewodą tarnopolskim Malickim na czele.

ODPRĘŻENIE SYTUACJI POLITYCZNEJ

Wiele znaków zdaje się wskazywać, że nieprzejednane stanowisko Niemiec w sprawie Gdańska ulega zmianie. Prasa niemiecka przestała trąbić do ataku, rozpisuje się natomiast, że wszystkie pogłoski o przygotowaniach Gdańska do ruchu zbrojnego, są dziełem „chytrej" propagandy angielskiej.

Pewnym dowodem odwrotu Niemiec jest oficjalne zawiadomienie Rządu Polskiego o przybyciu do Gdańska w m-cu sierpniu niemieckiego okrętu wojennego z oficjalną wizytą. W ten sposób Niemcy oficjalnie uznały zwierzchnictwo Polski nad sprawami zagranicznymi w. m. Gdańska.

Również rząd brytyjski stwierdza, że w sprawie Gdańska nastąpiło znaczne odprężenie, nie mniej jednak premier Chamberlain w dniu 10 b. m. uznał za wskazane raz jeszcze w sposób bardzo stanowczy przestrzec Niemcy, że wszelkie próby oderwania Gdańska, zewnętrzne lub wewnętrzne, będą poczytane za wypowiedzenie wojny.

Trudno w tej chwili przewidzieć, czy gest pojednawczy ze strony Niemiec wypływa z chęci unormowania stosunków z Polską, czy też jest to przytajenie się chwilowe, po którym nastąpi niespodziewany atak, jak to miało miejsce np. z Sudetami.

Niespodzianki nie zaskoczą tych, którzy czuwają. A Polska nauczona doświadczeniem, musi czuwać.

JAK WYGRYWAMY „WOJNĘ NERWÓW".

Toczące się wypadki polityczne, zwane już powszechnie „wojną nerwów", w niczym nie naruszyły spokojnego nurtu życia gospodarczego w Polsce. Przeciwnie, w wielu gałęziach naszego przemysłu, a zwłaszcza w dziale maszynowym, elektrotechnicznym i chemicznym notowany jest znaczny wzrost produkcji w okresie od maja 1938 do maja 1939 r.

Wzrost produkcji w tych trzech gałęziach należy uważać za tym bardziej pomyślny, że maszyny, instalacje elektrotechniczne i wszelkiego rodzaju chemikalie sprowadzaliśmy w znacznych ilościach z Niemiec.

Całkowity spokój, panujący w naszym życiu gospodarczym jest najlepszym dowodem nastrojów, panujących we wszystkich warstwach polskiego społeczeństwa. Dlatego właśnie Polska jest przedmiotem podziwu u obcych.

WOJNA SOWIECKO - JAPOŃSKA PRZYBIERA CORAZ BARDZIEJ NA SILE.

Prasa przynosi coraz bardziej alarmujące wieści z Dalekiego Wschodu. Wojna sowiecko-japońska na granicy mongolsko-mandżurskiej przybiera coraz bardziej na sile. W akcji bojowej bierze udział po kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy z każdej strony. Sowiety ponadto kierują coraz większe posiłki z garnizonów syberyjskich, wynoszące 60 tys. żołnierzy.

W dniach od 2 do 5 lipca trwała bitwa największa z dotychczasowych przy udziale dużej ilości artylerii ciężkiej i wojsk pancernych. Komunikaty sowieckie i japońskie są sprzeczne ze sobą i każdy z nich wymienia duże straty po stronie przeciwnika i b. małe po stronie własnej.

Źródła sowieckie podają, że w ostatniej bitwie Japończycy stracili 700 zabitych, 50 czołgów i armat oraz strącono 45 samolotów. Straty sowieckie wynosić mają 100 zabitych i 200 rannych oraz 25 rozbitych czołgów i samochodów pancernych. Natomiast Japończycy utrzymują, że zniszczyli 250 czołgów sowieckich. Straty po stronie sowieckiej obliczają na 600 zabitych.



B. król albański Achmed Zogu z małżonką na Dworcu Głównym w Warszawie.



Scena z blokady koncesji międzynarodowej w Tientsinie.

NARADA NA ZAMKU.

Dn. 6.VII P. Prezydent Rzplitej przyjął w obecności Marszałka E. Śmigłego-Rydza prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego i ministra spraw zagranicznych płk. Józefa Becka, którzy referowali o stanie spraw bieżących.

KRÓL ZOGU W WARSZAWIE.

Do Warszawy przybyli dn. 7.VII b. r. król albański Achmed Zogu z małżonką królową Geraldiną, 4-miesięcznym synkiem, siostrami i świtą.

Po parodniowym pobycie w Warszawie ex-król Albanii udał się do Paryża a następnie do Anglii. Podróż jego ma charakter nieoficjalny.

DZIENNIKARZE LITEWSCY W WARSZAWIE.

Dn. 9.VII b. r. przybyła do Warszawy na parodniowy pobyt wycieczka 12-tu dziennikarzy litewskich.

W stolicy goście litewscy zwiedzili zabytki i nowe dzielnice miasta, m. in. Zamek królewski, Muzeum Pamiątek, po Marszałku Piłsudskim w Belwederze, Muzeum Narodowe, mury obronne i arsenał.

Dziennikarze litewscy złożyli wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, przepasany wstęgami o barwach narodowych litewskich.

Z Warszawy wycieczka udała się w dalszą podróż po Polsce, — m. in. do C.O.P.-u.

KURS RATOWNICZO-SANITARNY DLA DZIENNIKARZY.

Dnia 3 b. m. zakończony został I kurs ratowniczo-sanitarny dla dziennikarzy, zorganizowany przez Okręg Stołeczny P. C. K.

Kurs prowadził płk. dr. Fiumel; wykładowcami byli kpt. dr. Madej i kpt. dr. Łuczak.

Po egzaminie odbyło się uroczyste rozdanie świadectw, które wręczył absolwentom kursu prezes Zarządu Stołecznego P. C. K. gen. Wróblewski w obecności wice-prezesa red. A. Makulskiego i szefa sanitarnego płk. dr. Miszewskiego.

DLACZEGO BRAK BILONU?

Dnia 30 czerwca r. b. Bank Polski przestał wymieniać stare banknoty dwudziestozłotowe z roku 1926 i 1929. Banknoty te były wycofane już przed pięciu laty, to znaczy że, w ciągu tych pięciu lat nie był już one prawnym środkiem płatniczym i nikt nie był obowiązany ich przyjmować.

Wymieniał je tylko Bank Polski na banknoty tej samej wartości wydane w latach 1931 i 1936.

Rzecz dziwna, że w ciągu tych pięciu lat, przeznaczonych na wymianę wycofanego z obiegu banknotu bardzo mało ludzi zainteresowało się tą sprawą i wycofane dwudziestozłotówki kursowały na rynku na równi z innymi.

Dopiero teraz, kiedy z powodu wygaśnięcia zwykłego, pięcioletniego terminu, Bank Polski nie jest już obowiązany je wymieniać, ludzi naiwnych ogarnął ni stąd ni z owąd jakiś strach przed papierowymi pieniędzmi wogóle, zaś przed dwudziestozłotówkami, nowej edycji — w szczególności. Zmiana dwudziestu złotych nasuwa duże trudności. Wielu nieuświadomionych obywateli uważa za stosowne chować bilon, co ogromnie utrudnia handel.

Chowanie pieniędzy metalowych nie ma najmniejszego sensu, gdyż są one tak samo jak banknot papierowy tylko monetą obiegową, w której koszt materiału jest znacznie mniejszy od wartości pieniądza.

Zarówno monety srebrne, jak i banknoty opierają się na zaufaniu do polityki finansowej państwa, a jeżeli chodzi o złote polskie, to cieszą się one wielką powagą i zaufaniem nawet w państwach obcych.

Obecna „panika bilonowa" powstała na skutek nieświadomości jednych i złej woli innych, już zresztą **surowo ukaranych osób,** które chciały robić na niej wspaniałe interesy, kupując pełnowartościowe dwudziestozłotowe banknoty po zł. 17.

Obecnie Bank Polski, chcąc zaradzić kłopotom wytworzonym przez brak „drobnych", wypuścił na rynek, prócz znajdujących się w obiegu 480 milionów złotych bilonu, jeszcze 40 milionów, które stanowiły rezerwę, przeznaczoną na zaspokojenie okresowych zwiększeń popytu na drobne.

Fakt ten przyczyni się z pewnością do unormowania stosunków na rynku, pieniężnym, jeżeli społeczeństwo zrozumie, że nie należy przyjmować tylko dwudziestozłotówek — wydanych w lata h 1926 i 1929 — **wszystkie inne banknoty są dobre i pełnowartościowe.**

Nie słuchaj i nie powtarzaj plotek!

USTAWA O KRZYŻU I MEDALU OCHOTNICZYM WESZŁA W ŻYCIE

Z dniem 1 lipca b. r. weszła w życie ustawa o Krzyżu i Medalu Ochotniczym za wojnę 1918 — 1921 roku.

Krzyż i Medal Ochotniczy mają charakter odznaczenia wojskowego i nadawane będą osobom, które pełniły służbę ochotniczą w wojsku w latach 1918 — 1921.

Zgodnie z ustawą, Krzyż Ochotniczy może być nadany ochotnikom, którzy: 1) polegli lub zostali ranni na polu bitwy; 2) zostali odznaczeni krzyżem Virtuti Militari lub Krzyżem Walecznych; 3) służyli czynnie 3 miesiące, w tym co najmniej 2 miesiące w oddziałach lub 6 miesięcy na stanowiskach instruktorskich w szkołach wojskowych broni i w obozach szkolnych.

Medal Ochotniczy może być nadany ochotnikom, którzy nie posiadają kwalifikacji na otrzymanie Krzyża Ochotniczego, a czas ich służby wynosi co najmniej jeden miesiąc.

Krzyż Ochotniczy nadaje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek ministra spraw wojskowych, przedstawiony przez prezesa Rady Ministrów. Medal Ochotniczy nadaje minister spraw wojskowych.

Krzyż i Medal Ochotniczy może być nadany najpóźniej do dnia 11 listopada 1943 r., na podstawie zgłoszeń, złożonych do dnia 1 kwietnia 1941 roku. Rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy ustali, gdzie i w jaki sposób należy zwracać się o przyznanie Krzyża lub Medalu Ochotniczego.

* * *

Krzyż Ochotniczy wykonany jest ze stali. Na ramionach poprzecznych Krzyża wyryty jest napis: „Ochotnikowi Wojennemu", a na ramionach pionowych — data: 1918 — 1921; w środku skrzyżowania ramion znajduje się orzeł z białej emalii.

Medal Ochotniczy wykonany jest również ze stali i przedstawia na przedniej stronie wizerunek orła okolony napisem: „Ochotnikowi Wojennemu" i data: 1918 — 1921. Na odwrocie — żołnierz w hełmie z karabinem w otoku z liści dębowych. Krzyż i Medal nosi się na wstążce biało-czerwonej.

W szeregu odznaczeń Krzyż Ochotniczy nosi się po krzyżu Walecznych; Medal Ochotniczy — po Medalu Niepodległości, a przed Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Ochotnicy odznaczeni Krzyżem lub Medalem Ochotniczym mają pierwszeństwo przy uzyskiwaniu pracy przed osobami nie odznaczonymi przy równych kwalifikacjach zawodowych.



PRZECZYTAJCIE I ROZWAŻCIE WSPÓLNIE

Polska jest krajem rolniczym

Czynności gospodarcze narodu wyrażają się ogólnie w trzech zasadniczych formach pracy ludzkiej: **w rolnictwie, w przemyśle i w handlu.** Od wzajemnego stosunku tych trzech form pracy zależy **charakter** kraju. Inaczej mówiąc — charakter kraju zależy od tego, jakiemu rodzajowi pracy oddaje się **przeważająca ilość** ludności.

Polska jest i na długo jeszcze pozostanie krajem rolniczym. Wynika to stąd, że przeważająca część ludności Polski (około 61%) zajmuje się gospodarką rolną. Z tego stanu rzeczy zaś wynika znowu taki fakt, że prawie 67% całego obszaru naszego kraju jest zajęte przez gospodarkę rolną, przyczem do niej należy uprawa roli pod rośliny zbożowe i okopowe, sadownictwo i hodowla zwierząt (z tym związana kultura łąkowa i pastwiskowa).

Rolniczy charakter państwa ma swoje dobre i złe strony. Ogólnie rzecz biorąc stwierdzić możemy, że **dobrą stroną** rolniczego charakteru kraju jest **samowystarczalność pod względem wyżywienia ludności na czas pokoju i wojny,** przyczem konieczny tu jest warunek, aby gospodarka rolna stała na **odpowiednim poziomie** (gospodarka intensywna, racjonalna). Jeśli jednak gospodarka rolna stoi na niskim poziomie, to pociąga to za sobą bardzo ujemne skutki dla państwa. Zła gospodarka rolna powoduje ubóstwo kraju, jego słabość finansową, a zatem — słabość polityczną i wojskową. Ubogie państwa rolnicze schodzą zwykle do roli kolonij, które są wyzyskiwane gospodarczo i politycznie przez silne państwa przemysłowe.

Jakże jest u nas w Polsce pod względem gospodarki rolnej? Stwierdzić możemy spokojnie, że naogół **jesteśmy w niej samowystarczalni.** Mamy, mówiąc poprostu, dosyć chleba, nawet **z nadwyżką,** a badania wykazały, że ziemie polskie mogą dać **plony potrójne.** Na prawie 38 milionów hektarów gruntów użytkuje się w Polsce przeszło 25 i pół miliona, z czego 18 i pół miliona ziemi ornej, około 4 milionów łąk, 3 miliony pastwisk i przeszło pół miliona hektarów sadów owocowych i ogrodów. Mamy poza tym **znaczne** pogłowie zwierząt domowych, dających w **dostatecznej** ilości siłę pociągową, mięso i inne produkty (mleko, tłuszcze, skóry i t. p.). Posiadamy około 4 milionów koni, przeszło 11 milionów bydła rogatego, siedem i pół miliona trzody chlewnej i około 4 milionów owiec i kóz.

Zarówno ilość gruntów jak i ilość zwierząt domowych stwarzają **dostateczne podstawy** ku temu, że charakter rolniczy Polski **nie osłabia** siły państwa. Jednakowoż o **wartości** gospodarki rolnej nie stanowi ilość gruntów i pogłowia zwierząt domowych, lecz przede wszystkim jej **wydajność,** t. j. ilość produktów z jednostki gospodarczej (np. ilość centnarów zboża z hektara, ilość litrów mleka dziennie od jednej krowy i t. p.).

Wydajność gospodarki rolnej zależna jest rzecz prosta od **jakości** tej gospodarki, od stopnia **kultury rolnej** danego kraju. Im lepsza jest jakość kultury rolnej (t. j. kultury roli i kultury ludności rolniczej), tym większa jest wydajność i tym większa jest **siła** rolnicza kraju, który wówczas potrafi **wyzyskać** swe rolnicze zasoby w stosunkach z państwami innymi i nawet **uzależnić** je w pewnym stopniu od siebie.

Rozważcie:

1) *Skoro należyta gospodarka rolna pomnaża siłę państwową Polski — to do czego dążyć musi każdy gospodarz-Polak i cały naród polski w swej rolniczej gospodarce?*

2) *Jakie korzyści daje państwu dobra gospodarka rolna w stosunkach z innymi narodami?*

3) *Jakie znaczenie ma dobra gospodarka rolna na wypadek wojny?*



Mocno zapowiada się tegoroczny marsz Szlakiem Kadrówki

Tegoroczny marsz Szlakiem Kadrówki zapowiada się walnie! I nie dziw. Toć to przecież piętnasty marsz w rocznicę 25-lecia wymarszu I Kompanii Kadrowej w dniu 6 sierpnia 1914 r. z Krakowa!

Nie dziw też, że kto może, a właściwie, które oddziały mogą, szykują na Kadrówkę jak najlepsze patrole.

Marsz tegoroczny został nieco zmieniony, a to z powdu powiązania go do pewnego stopnia z uroczystościami wymarszu I Kadrowej, które będą na terenie Krakowa wyjątkowo uroczyście w b. r. obchodzone. Ma podobno zjechać na uroczystość 100.000 uczestników a patrole marszowe mają wziąć udział tak w defiladzie, jak też innych uroczystościach.

Rozkaz Kmdta Głównego Z. S. płk. Tunguz - Zawiślaka wydany roku ub, na jednej z odpraw komendanckich — by każdy powiat na Kadrówkę wyszykował jeden patrol — wciela się w czyn. Już dzisiaj, na miesiąc przed marszem, możemy się z wami podzielić radosną nowiną, że jak dotychczas okręgi i podokręgi Z. S. zadeklarowały udział w marszu 107 patroli i to samych strzeleckich. Ale to jeszcze nie wszystko. Jeszcze 14 dni czasu na zgłoszenia i napewno wpłynie niejedna dalsza deklaracja.

A teraz powiemy zainteresowanym jakim zmianom ulegnie tegoroczny marsz. Otóż rozpocznie on się dnia 6.VIII o g. 18. Tego dnia przejdą patrole marszem podróżnym 16 km. od Michałowic i tam zanocują. Dnia następnego, wczesnym rankiem, odbędą się zwyczajowe uroczystości przekroczenia granicy w Michałowicach i dalszy marsz do Miechowa. W dniu trzecim patrole będą miały do odrobienia trasę Miechów - Jędrzejów, a w dniu czwartym Jędrzejów - Kielce. W ten sposób marsz został przedłużony o jeden dzień. Tak więc marsz rozpocznie się w niedzielę, na który to dzień w b. r. — jakby wycyrklował — przypada wielkie święto 6 Sierpnia, a zakończony zostanie uroczyście w Kielcach w dniu 9 sierpnia.

Dotychczasowe zgłoszenia liczbowe patroli przedstawiają się okręgami następująco: warszawski 5 patroli, lubelski 10, grodzieński 11, łódzki 18, krakowski 13, lwowski 5, poznański 10, pomorski nie zadeklarował na razie liczby, bo nie miał jeszcze marszu elminacyjnego, brzeski na razie milczy, przemyski 18, morski 3, śląski 3, stanisławowski też się nie wypowiedział, tarnopolski 4, wileński 4, kielecki 7, wołyński 7. Nie jest to naturalnie wszystko. Trzeba się liczyć z przybytkiem około 20 patroli Z. S. Jeśli do tej cyfry dodamy jeszcze patrole wojskowe i innych organizacyj p. w. liczba startujących winna w tym marszu dojść do 160 patroli a może i z naddatkiem!

Przy okazji omawiania obesłania liczbowego marszu warto zrobić jedną cenną uwagę. Otóż jak się pokazuje najwięcej patroli deklarają przeważnie te okręgi, które zorganizowały w b. r. eliminacje marszowe jak: wołyński, lwowski, poznański, łódzki. Widać z tego, że eliminacje dobrze robią i można się łatwo zorientować kogo i skąd można na marsz wysłać.

Upały jakie się w b. r. zapowiadają dadzą się jak zwykle maszerującym we znaki. Ale dlatego też trzeba się dobrze do marszu przygotować, dużo maszerować w porze gorącej t. j. w takim czasie w jakim marsz będzie przeważnie się odbywał.

Trzeba też wiedzieć jak należy zachować się podczas marszu w takich upałach.

Ciekawych odsyłamy do artykułu mjr. dr. Mazurka, — który trenował do marszu niejedną zwycięską drużynę i to w tym czasie kiedy jeszcze cały marsz odbywał się na najlepszy czas, — a który to artykuł ukazał się w „Strzelcu" w numerze 28 z dnia 9 lipca. Znajdzie tam dowódca patrolu dobre wskazówki co i jak należy czynić, by nie dać się zwyciężyć... słońcu!

W końcu podkreślamy, że ze względu na duże trudności organizacyjne marszu, jakich nastręczy udział w nim około 1500 zawodników, termin zgłoszeń do marszu zostanie ograniczony tylko do pierwszego terminu regulaminowego t. j. *do dnia 21 lipca b. r.* Po tym terminie żadne zgłoszenia przyjmowane nie będą.

A więc pilnujcie terminu jeśli pragniecie wziąć udział w XV Marszu Szlakiem Kadrówki.

A dla zachęcenia powiemy wam, przygotowującym się do marszu, że pierwszym patrolem, który nadesłał zgłoszenie do marszu jest patrol Z. S. Kamionka Strumiłowa, którym dowodzi patrolowy Choina Stanisław. Jeśli młodzi z Kamionki Strumiłowej tak szybko będą maszerować jak szybko uskutecznili zgłoszenie to już dzisiaj winszujemy...

M. Kurleto.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

MISTRZOSTWA POLSKI W LEKKIEJ ATLETYCE

W Poznaniu odbyły się mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce panów. Mistrzami na rok 1939 zostali w poszczególnych konkurencjach następujący zawodnicy: 100 m. — Danowski 10.9, 200 m. — Dunecki 23.2, 400 m — Zabierzowski 49.9, 400 m płotki — Niemiec 57.7, 800 m — Staniszewski 1:55.4, 1500 m — Staniszewski 3:58, 5000 m —Noji 15:01.4, 10.000 m — Kusociński 31:45.4, 4 × 100 m — AZS Warszawa 44.7, 4 × 400 m Polonia Warszawa 3:32.2. Rzut kulą Tilner 15.09 m, rzut dyskiem — Fiedoruk 45.29, oszczep — Mikrut Fr. 58.4, skok wdal — 6.91, tyczka — Sznajder 3.90, skok wzwyż — Gierutto 1.80. Drużynowo zwyciężył K. S. Warszawianka.

KAJAKOWE MISTRZOSTWA POLSKI

W Pucku rozegrane zostały siódme kajakowe mistrzostwa Polski. Wyniki mistrzostw przedstawiają się następująco: jedynki wyścigowe panów 10 km — Lange 54:08, dwójki wyścigowe panów 10 km — Milde—Olszewski 58:01.1, dwójki wyścigowe pań 600 m — Prasówna—Mrozówna 4:12.1, jedynki pań 1 km — Prasówna, — jedynki panów 1 km — Sobieraj.

VEREY WICEMISTRZEM HENLEY.

W Henley w Anglii odbywają się corocznie wielkie regaty, które są niejako nieoficjalnymi mistrzostwami świata. W r. b. startował w Henley nasz najlepszy wioślarz na jedynce (skifie) Verey, zajmując po ciężkiej i ambitnej walce drugie miejsce w finale biegu jedynek. Pokonany on został przez amerykanina Burke, czterokrotnego zwycięscę tego biegu. Verey pokonał w przedbiegach szereg znakomitych zawodników, między innymi mistrza świata australijczyka Turnera, uzyskując najlepsze czasy w tegorocznych biegach. Mimo przegranej Verey pozostawił w Anglii jak najlepsze wrażenie o sporcie polskim i ofiarności polskich zawodników.

Po zawodach w Anglii Verey udał się samolotem do Kopenhagi, gdzie startu-

jąc w dwójce razem z Ustupskim wygrali zdecydowanie wyścig o kilkanaście długości łodzi przed najlepszą parą duńską.

PIŁKA NOŻNA

W grach ligowych mamy do zanotowania jedyne spotkanie, jakie odbyło się w niedzielę, t. j. Garbarnia — Union Touring, wygrane przez Garbarnię w stosunku 2:1. W spotkaniach o wejście do Ligi Starachowice pokonały Gryfa Toruńskiego 6:0, Legia poznańska zwyciężyła Łódzki KS. 5:1, Unia Lubelska zwyciężyła Policyjny KZ. z Łucka 7:2, Junak drohobycki pokonał Strzelecki KS. Górka Stanisławów 6:1, a WKS Śmigły — WKS Grodno 5:0, Fablok — Śląsk 1:1.

PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY

W Warszawie rozegrane zostały zawody eliminacyjne w pięcioboju nowoczesnym, w skład którego wchodzą następujące konkurencje: jazda konna terenowa, strzelanie pistoletowe, szermierka na szpady, pływanie 300 m i bieg naprzełaj 4 km. W zawodach organizowanych przez centralę Wojskowych Klubów Sportowych dla oficerów przygotowujących się do zawodów olimpijskich zwyciężył ppor. Burbo przed por. Aleksińskim. Wyniki obecnych zawodów będą poniekąd podstawą do wyboru najlepszych zawodników do specjalnego obozu przedolimpijskiego.

TRENER ANGIELSKI W WARSZAWIE

Trener piłkarski James, sprowadzony na okres 6 tygodni przez Polski Zw. Piłki Nożnej pracuje obecnie na obozie piłkarskim w Akademii W. F. w Warszawie. Pracę swą traktuje trener bardzo poważnie, wpajając naszym piłkarzom przede wszystkim zasady taktyki oraz podstawy zaprawy kondycyjnej. Obóz rozgrywa też spotkania treningowe z klubami warszawskimi, w których uczestniczy w charakterze gracza p. James instruując praktycznie taktykę gry. Ostatnio drużyna obozu rozegrała spotkanie z KS. Fort Bema, wygrywając 7:2. Po obozie obecnym zostanie otwarty drugi, w którym wezmą udział najlepsi nasi piłkarze z drużyn ligowych.

SPORT w Z. S.

MARSZ NA POLSKĄ GÓRĘ.

Zorganizowany doroczny marsz Podokręgu Z. S. Wołyń na Polską Górę zgromadził na starcie 40 patroli wojska, strzeleckich oraz innych organizacyj p. w. W klasie patroli wojskowych zwyciężył 40 p. p., w klasie patroli p. w. grupa młodszych Z. S. Bacon Export Dubno, przed Z. S. Równe I i Z. S. Luboml; w klasie p. w. starszych zwyciężył patrol Z. S. Janowa Dolina przed Z. R. Powórsk, i Ochotn. Strażą Pożarną Kowel.

ŚWIĘTO W. F. I P. W. W KOROLÓWCE

Zarząd Oddziału Z. S. Korolówka w porozumieniu z zarządem gminy zbiorowej w Korolówce urządził dn. 18.VI b. r. gminne święto w. f. i p. w.

Uroczystości rozpoczęło nabożeństwo, po którym członkowie hufców Korolówka i Skowiatyn złożyli na ręce komendanta pow. Z. S. przyrzeczenie strzeleckie.

W zawodach sportowych, jakie odbyły się na boisku sportowym udział wzięli strzelcy, strzelczyki, junacy, oraz niestowarzyszona młodzież szkolna. Koszty związane z urządzeniem święta w. f. i p. w. pokrył Oddz. Z. S. Korolówka i Tow. Przyjaciół Z. S. w Korolówce.

Z POWIATU DOLINA

Na zakończenie obozu piłkarskiego w Dolinie odbyły się dnia 28 i 29. VI. zawody.

Dnia 28. VI. Jun. K. S. Strzelec Dolina z jun. K. S. Górka Strzelec II ze Stanisławowa uzyskał wynik remisowy 1:1, a jun. K. S. Górka Strzelec I pokonał jun. K. S. Strzelec z Broszniowa w stosunku 3 : 0.

Dnia 29. VI. jun. K. S. Strzelec Dolina w rozgrywce z jun. K. S. Strzelec z Broszniowa uzyskał wynik remisowy 1:1, a jun. K. S. Strzelec Górka I pokonał jun. K. S. Strzelec Górka II w stosunku 2:1



Z zawodów eliminacyjnych przedolimpijskich.

NOWE KSIĄŻKI

„WSPOMNIENIA KASZUBA SPOD VERDUN". *Bernard Potrykus. Wydanie II. W. I. N. O. Warszawa 1939.*

Zalety literackie tej książki, jej wartość wychowawcza zostały najtrafniej ujęte w zamieszczonej na wstępie przedmowie:

„Polak to urodzony żołnierz, mężny, bitny, wytrzymały na trudy wojenne. Świadczą o tym Grunwald, Kircholm, Somosierra, Racławice, Radzymin, te złote karty bohaterstwa żołnierza polskiego.

Bitwa jest jego żywiołem. Nawet gdy walczył w obcych szeregach i za cudzą sprawę — porywany wirem walki zapominał o tym — był zawsze dobrym żołnierzem, a często dokonywał cudów męstwa, bijąc się i umierając z honorem i bohaterstwem, które płynie we krwi każdego Polaka.

Wspomnienia Kaszuba spod Verdun dają nam sylwetkę dzielnego Polaka, który w szeregach wojska niemieckiego brał udział w największej i badaj najkrwawszej bitwie świata, bitwie pod Verdun.

Prostota z jaką ten nieuczony wojak potrafił przedstawić pole bitwy i piękną duszę prawdziwego żołnierza, budzi podziw, gdyż uczynił to świetnie, a co najważniejsza, prawdziwie".

Dr. Z. Specht: FIZYKALNE METODY POSZUKIWAŃ GÓRNICZYCH. *(lek. z fiz. Z. 5). Książnica - Atlas. Lwów-Warszawa). Zł. 2.*

Książka powyższe omawia w sposób przystępny i zwięzły metody fizyki współczesnej, służące do odkrywania surowców użytecznych, poszukiwanych przez przemysł górniczy W świetle tych metod pokazano, jak można poruszone zagadnienie zrealizować na podstawie pomiarów dokonywanych wyłącznie na powierzchni ziemi, bez uciekania się do bezpośrednich a z reguły kosztownych i długotrwałych wierceń pionierskich.

Zagadnienia dotyczące sposobów poszukiwania surowców, ważnych z punktu widzenia górnictwa nabiera w szczególności dużego znaczenia w chwili obecnej wobec zadania postawienia potencjału technicznego i przemysłowego Polski na możliwie wysokim i sprawnym poziomie.

Książka ta będąca pierwszą publikacją w naszej popularnej literaturze naukowo-technicznej, zainteresować powinna szerokie koła naszego społeczeństwa zarówno młodszego jak i starszego, a zwłaszcza sfery naszego przemysłu górniczego.



STRZELCZYNI

Strzelczyni w obozie

Lato. Obozy. Któraż strzelczyni nie marzy o tym, żeby choć kilkanaście dni przebyć w niezapomnianej beztrosce obozowego życia? I to nie tylko myśl o wypoczynku tak działa zachęcająco, boć przecież obozy wyszkoleniowe wymagają od uczestniczek znacznej nieraz pracy, a jednak cieszą się niemniejszą frekwencją. Ba, nawet udział w nich uważany jest za wyróżnienie zaszczytne. Dlaczego tak się dzieje? Niewątpliwie obok ambicji organizacyjnej i potrzeby odbycia kursu silną pobudkę stanowi atrakcyjność obozów, dostarczających wielu przeżyć pamiętnych. Atrakcją jest sam wyjazd, poprzedzony starannymi przygotowaniami, zmiana otoczenia i warunków, zetknięcie się bezpośrednie z przyrodą, ale przede wszystkim współżycie w dużej gromadzie, podporządkowanej jednemu celowi i rytmowi dni obozowych.

Takie jest nastawienie kandydatek, a cóż zamyśla instytucja, organizacja czy placówka społeczna, tak wielki wysiłek wkładając corocznie w należyte rozbudowanie akcji obozowej? Rozliczne zadania spełniać mają obozy, w zależności od tego, kto je urządza, po co i jak. W jednych na plan pierwszy wysuwa się wyszkolenie, w innych wypoczynek, jeszcze w innych — wędrówka w celach krajoznawczych i t. p., wszędzie jednak podstawowe znaczenie ma atmosfera, w jakiej się obóz odbywa. Od niej zależy wpływ wychowawczy, który sięga poza dni w obozie spędzone, wzbogacając dusze uczestników nowymi, nieprzemijającymi wartościami.

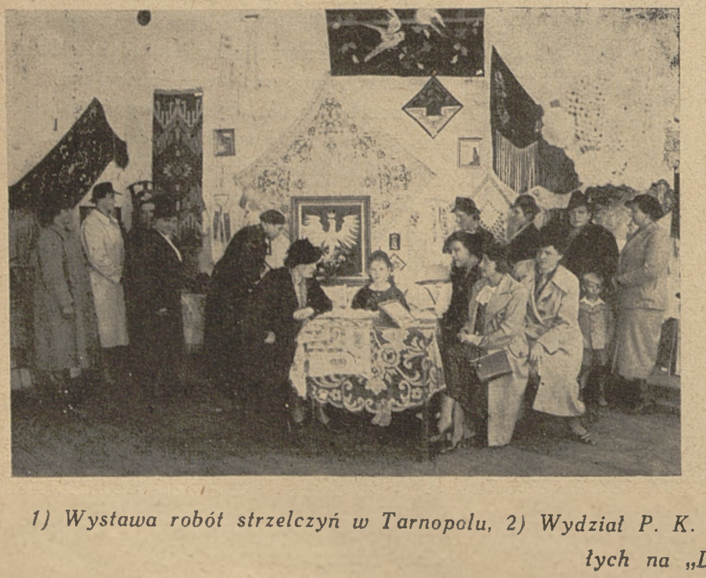
Toteż atmosfera życia w obozie powinna być przedmiotem troski zarówno organizatorów, jak i samych uczestników, przy najmniejszym bowiem zaniedbaniu pod tym względem, łatwo popełnić błędy nie do naprawienia, błędy niweczące wartość poniesionych dla zorganizowania obozu trudów.

Odpowiedni dobór kadry i uczestników, należyte urządzenie obozu z zachowaniem wymagań higieny i estetyki, dobre i zdrowe pożywienie, właściwa organizacja życia w obozie, uwzględniająca zarówno potrzeby ciała (słońce, woda, ruch), jak i ducha (książki, ogniska, wycieczki i t. p.), wszystkie te czynniki spoczywają w rękach tych, którzy obóz urządzają i prowadzą. Ale to nie wszystko. Najstaranniej przygotowany obóz nie spełni swoich zadań, jeśli ze strony uczestników nie spotka się z pełnym zrozumieniem i chętną współpracą.

Obozy strzeleckie należą przeważnie do typu wyszkoleniowego, są dla uczestników trudniejsze, tym ważniejsza jest zatem dla nich sprawa wytworzenia dobrej atmosfery, w której przyjemnością będzie również wysiłek umysłowy. Zastanówmy się więc, co wnieść powinna do tej atmosfery obozowej uczestniczka — strzelczyni, aby uczynić ją jak najmilszą, jak najserdeczniejszą, a jednocześnie jak najbardziej sprzyjającą owej całkowitej „odmowie" człowieka, która należy do największych zasług akcji obozowej.

Ba właśnie od jednostki tak wiele tu zależy! Jednostka stać się może w obozie źródłem radości i dobroczynnego wpływu, ale może również zatruć pobyt otoczeniu swoim egoizmem, nadmiernymi wymaganiami, wysuwaniem swojej osoby na plan pierwszy. Strzeżmy się więc, aby nie zasłużyć na miano „złego ducha" obozu!

Każda strzelczyni, która chce stanowić w życiu obozu czynnik dodatni, a innych przecież nie będzie — powinna „zmobilizować" (określenie dziś bardzo na czasie) najlepsze cechy swojego charakteru i usposobienia i wzbogacić nimi ogólną atmosferę. Miły, serdeczny stosunek do kadry i do towarzyszek, uczynność, pogoda i dobry humor, chętne spełnianie wszelkich prac obowiązkowych lub dobrowolnych należą do pod-





1) Wystawa robót strzelczyń w Tarnopolu, 2) Wydział P. K. Z. S. w Gdyni przeprowadził wyżywienie strzelców, przybyłych na „Dni Morza".

stawowych warunków współżycia. Bardzo ważna jest umiejętność podporządkowania się organizacji obozu. Z góry już trzeba być przygotowaną na pewne niewygody, konieczność zrezygnowania z wielu przyzwyczajeń i upodobań, ale myśl, że się to robi dla wspólnego dobra, odbierze tym drobnym wyrzeczeniom posmak przykrości. Takie bowiem są wymagania życia w gromadzie, a przez dążenie do sprostania im człowiek wyrabia się społecznie.

Różne niedociągnięcia i braki, które w obozach są zjawiskiem częstym, nikną wobec ich wielkich dla jednostki wartości. Wartości te płyną ze zdobywanych doświadczeń: z poznawania nowych okolic, nowych ludzi, z którymi często zadzierzgnie się węzeł przyjaźni na całe życie, z tego, co niesie organizacja życia w obozie, dzień codzienny i dni odświętnych imprez, wycieczki, zdarzenia nieoczekiwane, wszystkie rzeczy odmienne, od całorocznego trybu. Dobrze przeżyty obóz, do którego wniosło się swoją najlepszą cząstkę, jest źródłem sił i energii do podjęcia zwykłej pracy w domu, a wspomnieniami krzepi przez długie miesiące.

Z. P.

STRZELCZYNIE W CZASIE „DNI MORZA".

Z okazji obchodu tegorocznego Święta Morza przybyły bardzo liczne grupy regionalne Związku Strzeleckiego z całej Polski do Gdyni. W związku z tym Wydział Okręgowy Pracy Kobiet przeprowadził wyżywienie około 800 strzelców, którzy w swych pięknych regionalnych strojach wywołali tu podziw i zachwyt tłumów. Należy nadmienić, że na Święto Morza przybyły i strzelczynie z Zaolzia i Kurpianki oraz z powiatu Morskiego. Zespół strzelczyń prowadziła ob. komendantka Dziewiątkowska z Kartuz. Grupa strzelczyń maszerujących z dużą pewnością i dumą była gorąco oklaskiwana.

BIULETYN DLA ODDZIAŁÓW ŻEŃSKICH Z. S. NA LIPIEC I SIERPIEŃ.

Nr. 9 „Biuletynu" (podwójny) poświęcony został wyłącznie ogniskom obozowym. Obszerny wstęp zawiera wskazówki, dotyczące organizacji, programu i repertuaru ognisk, ze zwróceniem szczególnej uwagi na wartości wychowawcze tych imprez. Materiały zostały dostosowane do celów i warunków obozowych.



ORLĘTA

Obozy orlęce w r. 1939

Zgodnie z przewidywaniami, tegoroczna orlęca akcja obozowa jest znacznie szersza, niż w latach ubiegłych. Przyczyny są, naszym zdaniem, dwojakie: 1) rozrost ruchu orlęcego, który zmusza zarządy i komendy do rozwinięcia starań, aby ruch ten w okresie letnim skierować we właściwe łożysko, w przeciwnym bowiem razie groziłby rozpadem; 2) bliższy kontakt z wojewódzkimi i powiatowymi komitetami pomocy dzieciom i młodzieży, które w pierwszym rzędzie powołane są do udzielania pomocy bądź w gotówce, bądź w żywności.

Na podstawie zgłoszonych wykazów obozów orlęcych, tegoroczna akcja obozowa przedstawia się w poszczególnych okręgach i podokręgach Z. S. następująco:

L. p.	Okręg (Podokr.)		Ilość obozów	Ilość uczestn.	Czas trwania (w dniach)
1	I	Warszawa	5	1240	196
2	II	Lublin	5	395	66
3	III	Grodno	15	925	322
4		Wilno	3	300	84
5	IV	Łódź	25	1454	571
6	V	Kraków	19	1297	354
7		Śląsk	10	1159	182
8	VI	Lwów	2	185	22
9		Stanisławów	1	20	31
10		Tarnopol	4	380	84
11	VII	Poznań	16	855	288
12		Morski	1	100	14
13	IX	Brześć n/B	8	310	—
14		Nowogródek	1	50	21
15		Kielce	2	150	42
16		Komenda Główna	3	96	—
		Razem	120	8916	—



Hufiec orląt ze Swojczowa w marszu.

W wykazie brak jest okręgu VIII i X oraz podokr. Wołyń, o których nie wiemy, w jakim rozmiarze planują akcję obozową.

Z podanego zestawienia widzimy, że w r. b. już liczniej występują obozy organizowane przez poszczególne powiaty. Np. w okręgu IV akcja ta ma charakter całkowicie planowy, oparty na ścisłej współpracy komendy okręgu z poszczególnymi komendami powiatów. Współpraca ta zaznaczyła się tak w uzyskiwaniu środków na obozy jak i przygotowaniu kadry obozowej.

Wielkie obozy planowane są tylko dwa: w Kozienicach — na 730 orląt, organizowany przez I Okręg oraz w Rudołtowicach — na 400 orląt, organizowany przez podokr. Śląsk. Ponadto — 31 obozów liczy od 100 do 200 uczestników. Reszta — są to obozy liczące po kilkudziesięciu uczestników.

Wszystkie obozy obowiązuje już instrukcja obozowa, wydana w b. r. przez Komendę Główną. Pod względem wyszkoleniowym — obowiązuje Instrukcja Pracy Orląt. Na wielu obozach przeprowadzone zostaną doświadczenia z obiema instrukcjami.

OBÓZ ORLĄT NAD NAROCZĄ

Oddział Z. S. im. gen. dyw. Orlicz-Dreszera w Warszawie nadesłał ciekawie ilustrowane sprawozdanie z obozu orląt tego Oddziału, który odbył się w lecie ub. r. na Wileńszczyźnie.

Wyjazd na obóz nastąpił 30.VI; w drodze, na stacji Landwarów orlęta były świadkami uroczystego przyjazdu pierwszego pociągu z Litwy.

Obóz rozbito między dwoma jeziorami Naroczą i Bladem; składał się on z 4-ch namiotów, w których mieszkali uczestnicy obozu w ilości 24-ch osób.

Obóz ten był pierwszym obozem orlęcym, zorganizowanym nad Naroczą.

W czasie swego pobytu orlęta oprócz zajęć normalnych, urządziły 2 wycieczki do jezior: Młynek i Wydrenik i zorganizowały ogniska dla zaproszonych gości.

W drodze powrotnej z obozu uczestnicy zatrzymali się w Wilnie, aby złożyć hołd Sercu Marszałka i zwiedzić miasto. Na Rossie orlęta złożyły rzeźbę, przedstawiają trumnę Marszałka na lawecie, wykonaną przez ob. Romana Stallingera.



Z obozu orląt nad jez. Narocz.

Koszt obozu wynosił 1.134.54 zł., z czego 302.50 zł. zwrócili uczestnicy.

ORLĘTA Z HUFCA ODDZ. „OKĘCIE"

Drużynowy hufca orląt Oddziału „Okęcie" (Warszawa) przesłał do Redakcji „Strzelca" opis pracy w swym hufcu.



Hufiec orląt Oddziału Z. S. Okęcie.

Jakkolwiek hufiec istnieje dopiero od roku, orlęta dużo już zdziałały.

Tak więc brały udział w ćwiczeniach terenowych, oraz w wielu imprezach sportowych.

Na drugiej olimpiadzie Okręgowego O. K. I. zajął hufiec „Okęcie" II miejsce w biegu na 60 m. Na orlęcym kursie instruktorskim Okręgu I-go orlęta zajęły 3 pierwsze miejsca: w konkursie modeli latających, gazetek ściennych oraz w zawodach szachowych.

Orlęta brały udział w paru wycieczkach, m. in. do Cytadeli i Gocławka.

W czasie pobytu min. Rumunii Sidorovici w Warszawie hufiec Oddz. „Okęcie" pokazał 3 fragmenty pracy orląt. Największą uroczystością w życiu orląt hufca Oddz. „Okęcie" było przyrzeczenie orlęce i wręczenie proporczyka. Na uroczystości tej, która odbyła się 26. VI. b. r. obecny był przedstawiciel Okręgu Z. S., przedstawiciele szkolnictwa, rodzice i znajomi orląt.



STRZELCY GWARZĄ

P R Z Y G O D A.

„Wieczór Warszawski" z dn. 11 b. m. doniósł, że Aleksander Klimko, czołowy batalista polski ze Lwowa, uczeń prof. Rozena przybył do Brześcia n. Bugiem celem przeprowadzenia studiów, koniecznych dla podjęcia prac realizacyjnych nad obrazem, odtwarzającym fragmenty obrony Brześcia w r. 1919.

Tym właśnie przybyciem mistrza Klimki do Brześcia tłomaczy się brak w dzisiejszym naszym felietonie ilustracji rysunkowej, gdyż, jak Czytelnicy domyślają się, on to jest autorem tych znakomitych rysunkowych facecyj.

Sądzimy, że Czytelnikom smutno bez tego rysunku i to zapewne nie mniej, niż naszej redakcji, w której osoba mistrza stała się niemal nieodzownym warunkiem pogody i wesołości.

Ale mistrz wróci zapewne wkrótce po swych studiach i wszystko będzie po dawnemu. Może nawet narysuje scenę, w jakiej sam odegrał rolę w chwili przybycia na dworzec brzeski.

Oto mistrz przyjechał wcześniejszym pociągiem, niż zamierzał i dlatego zamiast strzeleckiej orkiestry spotkał na dworcu groźnego przedstawiciela władzy, który szorstko i służbiście poprosił go o dokumenty (mówiono, że właśnie z Berezy Kartuskiej rzekomo zwiał pewien delikwent, podobny z rysopisu do naszego mistrza).

Sytuacja ob. Klimki była nie do pozazdroszczenia. Okazało się bowiem, że jako rasowy artysta zapomniał zabrać ze sobą dokumenty.

Tymczasem władza była nieustępliwa i mistrzowi groziły całkiem przykre następstwa.

— Niech pan zatelefonuje do redakcji „Strzelca", prosił przodownika, oni wiedzą, kim jestem.

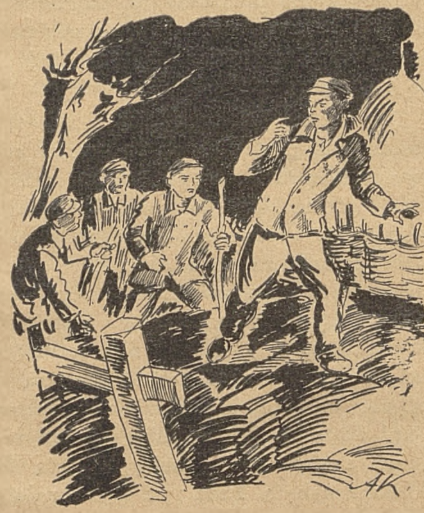
— Wiedzą, kim jest mistrz Klimka, ale czy pan nim jest, tego przez telefon nie stwierdzą.

Zrozpaczony mistrz nie stracił jednak głowy; oto narysował tak piękną karykaturę pana przodownika, że ten, jako pilny czytelnik „Strzelca" i znawca sztuki, nie miał już więcej wątpliwości co do tożsamości osoby. — Obecnie mistrz spokojnie prowadzi swoje studia.

WAGANT.

WYPRAWA PO BROŃ

Było ich dwunastu. Przysięgli, że życie swe poświęcą Polsce. W czasie, gdy przez ich wioskę przechodziły Legiony pędząc Moskala na wschód, byli jeszcze za mali, aby móc wstąpić do szeregów walczących pod wodzą komendanta Piłsudskiego. Nim dorośli już zaborca został z Polski przepędzony, ale



Jak cienie posuwała się odważna grupka...

został drugi wróg niczem od tamtego nie lepszy — Niemiec. Z nim właśnie postanowili walczyć, zniszczyć go i odbudować wielką, potężną Polskę.

Zgłosili się do P. O. W. Na komendanta wybrali sobie Pietrka i złożyli przed nim uroczystą przysięgę posłuszeństwa i karności. Wykopali kilka karabinów zebranych z pola bitwy po walkach w okolicy jeszcze przed rokiem. Mało było tej broni. Parę karabinów, dwa rewolwery i kilkadziesiąt ładunków. Nie odbierało im to jednak nadziei zwycięstwa. Że broni mało? A czyż nie ma jej dość w magazynach dziadów - Austriaków. Tylko brać!

Okupacyjne wojska austriackie obok nienawiści z powodu uciążliwych rekwizycyj były stałym źródłem pośmiewiska. Gdy dowiedziano się o używaniu przez nich psów do zaprzęgu, a legioniści przedstawili ich tchórzliwość na froncie zaczęto ich nazywać „trepami" albo „dziadami" i nazwy te powszechnie się przyjęły.

Że ich w P. O. W. tak mało? Tylko 12 przeciwko kilku kompaniom kwaterującym w okolicy? A czyż nie pójdą na zew wszyscy chłopcy a może nawet i dziewczęta porwani przykładem tych 12 zapaleńców? Pójdą — tylko trzeba wskazać im drogę. Trzeba dać przykład.

Mało to nienawiści zebrało się w narodzie polskim za ciągłe rekwizycje zboża i bydła, za chwytanie ludzi wprost z ulicy do robót i pędzenie ich gdzieś w dalekie i nieznane strony, za butę i przemoc wobec starszych i bezbronnych.

Źle jest gdy wróg w kraju rządzi.

Zebrała się cała dwunastka peowiaków u Błażeja i opowiadali sobie nowiny z okolicy.

— Otoczyli wieś i wszystkich młodych chłopaków pochwytali. Podobno ich aż pod front zawieźli do kopania okopów.

— Mnie przepustki nie chcieli wydać. Kazali żeby siostra przyszła. Ale niedoczekanie ich.

— Ot żeby tak mieć swoje wojsko, swoje fabryki broni, swoje armaty, toby dopiero „dziady" od nas wiali.



Jedno uderzenie i cisza...

— Będą, będą. Nie od razu Kraków zbudowano. Już trochę mamy, dziś zdobędziemy więcej, a za rok zobaczycie jaka z nas będzie siła.

— Daj Boże.

Rozmowa przerwała się. Każdy z chłopców zaczął myśleć o czekającej go nocy. Uradzili przed paru dniami, żeby dziś właśnie pójść do Kępy na wyprawę. Stała tam już od dwóch tygodni kompanja rekwizycyjna. Objadali wieś, a czego zjeść nie mogli zwozili do magazynu aby wysłać do swojego kraju. Peowiacy zwiedzieli się, że „trepy" tak pewnie czują się w Kępie jakby byli u siebie w domu. Nawet wart nie wystawiają, tylko służbowy chodzi nocą po wsi i patrzy czy gdzie ognia nie ma, albo czy kto magazynu nie okrada. Kompania ma być mała, około 60 bagnetów, a wszystka broń złożona w jednej chacie koło magazynu zbożowego. Czyż nie warto się pokusić, aby choć część tych karabinów zdobyć dla P. O. W.? Decyzja wnet zapadła. Pietrek wysłał jednego z peowiaków naprzód na zwiady, a reszta powolnym, cichym marszem udała się w kierunku Kępy.

Noc była ciemna, lekko pochmurna. Oddziałek minął ostatnie chaty i opłotki własnej wsi. Zamilkły rozmowy. Zgaszono papierosy. Jak cienie bez szmeru posuwała się odważna grupka ku Kępie. Żaden z nich nie miał wątpliwości. Pytanie — uda się czy nie, do głowy żadnemu nie przyszło. Chcieli zwycięstwa więc musiało przyjść. Jeśli który myślał o czekającym go zadaniu, to najwyżej obliczał ile zdobędzie tej upragnionej broni. Bo że zdobędzie — nie wątpił.

Nagle gdzieś z boku odezwało się psyknięcie.

— Pssst...

Pietrek zatrzymał oddział. Z przydrożnego rowu podniosła się czarna skulona postać. Cichy szept.

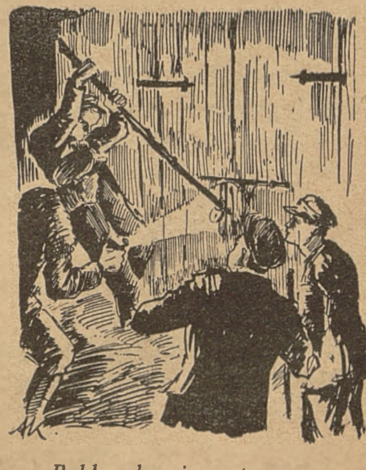
— Kto tam?

— Swój. Idziecie?

— No co?

— Dobrze. Śpią jak zawsze.

— Więc dołącz. Maszerować.



Pękły drzwi magazynu...

Oddziałek ruszył, a po chwili znalazł się wśród pierwszych opłotków Kępy. Tu rozdzielił się na dwie grupy, idące równolegle brzegami drogi.

Kto pierwszy spostrzeże wartownika? Czy zdoła bez hałasu złapać go i unieszkodliwić?

Jeszcze nie zdążył o tym niejeden pomyśleć a tu już jakiś szmer głośniejszy na środku drogi. To Pietrek idąc na czele, dojrzał Austriaka stojącego bezmyślnie, skoczył ku niemu — jedno uderzenie i cisza. Peowiacy podbiegli, związali niedbałego wartownika, zakneblowali mu usta i już szli dalej do środka wsi, gdzie była upragniona broń.

Znów parę minut ciszy. Potem zgrzyt łamanej kłódki, krótkie błyski latarek i cały oddział nad miarę objuczony ustawił się przed magazynem.

Wypadło po pięć karabinów na człowieka. Wozu brać nie można, bo znajdą jego ślady, no i właściciel byłby odpowiedzialny. Nieść — zbyt ciężko. Pietrek zdecydował szybko

— Każdy zabierze trzy karabiny z pozostałych wyjąć zamki.

Skrzynkę amunicji również wnet rozdzielono.

— Odwrót.

— A zboże zostawimy?

— Racja. Trzeba rozdać ludności.

Pękły drzwi magazynu. Otworzyć było łatwo, ale komu dać to zboże? Wieś śpi. Droga pusta.

Jeden z peowiaków skoczył do pobliskiego kościoła. Rozdzwoniły się dzwony na alarm jak na pożar. W oknach zabłysły światła. Wyskoczyli przerażeni gospodarze, a za nimi rozespani żołnierze. Polskie i niemieckie okrzyki mieszały się w powietrzu. Peowiacy nałożyli bagnety na broń. Jeden z nich kierował ludzi do magazynu.

— Bierzcie ile możecie.

Nadbiegającym Austriakom kazano zebrać się w jednej z chat. Bez broni byli posłuszni jak jagnięta. Prosili tylko żeby ich nie zabijać bo mają dzieci i żony.

Wreszcie zabrakło zboża w magazynie. Gwizdek. Zbiórka. Odmarsz ze zdobytą bronią.

Ludność żegnała odchodzących, błogosławiąc im. Austriacy aż do rana bali się wyjść z chaty.

Gajl-Kot.

Poradnik Prawny

O ZAJĘCIU RZECZY NIE NALEŻĄCEJ DO DŁUŻNIKA.

Skoro już wierzyciel uzyskał wyrok, a mimo to dłużnik należności nie zapłacił, wierzyciel może skierować wyrok do wykonania.

Polega to na tym, że składa go komornikowi z żądaniem wszczęcia egzekucji. Komornik przystępuje do tak zwanego zajęcia poszczególnych rzeczy dłużnika, a następnie do sprzedaży ich przez licytację. Z zasady dłużnik nie patrzy zbyt życzliwym okiem na komornika. Zdaje się jemu, że to on wszystkiemu winien. Powstaje też czasem jakaś dziwna niechęć, a nieraz nienawiść. Wystarczy wówczas ostrzejsze słowo, chwila uniesienia lub nieopanowania, aby spowodować bardzo przykre następstwa, jak uderzenie, pobicie komornika, lub udaremnienie egzekucji. W takich przeto wypadkach należy zachować zimną krew i rozwagę. Trzeba zdać sobie sprawę, że komornik to osoba urzędowa, której obowiązkiem jest przeprowadzić egzekucję. Działa on w imieniu państwa, którego powaga wymaga, aby wyrok został wykonany. I dlatego też może korzystać z pomocy policji, a nawet wojska, gdy zajdzie tego potrzeba. Widzimy więc, że komornik zawsze swoją czynność wykona, a wszelkie próby przeciwdziałania się temu siłą, spowodują jedynie surową odpowiedzialność karną (do 5 lat więzienia).

Zdarza się często przy zajęciu, że komornik „opisze" rzecz, należącą do osoby trzeciej, a nie dłużnika. Np. zajmie konia lub krowę, trzymaną wprawdzie w pomieszczeniu dłużnika, należącą jednak do jego przyjaciela lub krewnego.

Nie wolno wtedy odbierać zajętego przedmiotu, gdyż grozi za to surowa odpowiedzialność karna, a należy wnieść skargę do najbliższego Sądu Grodzkiego p-ko wierzycielowi, na którego żądanie rzecz została zajęta i dłużnikowi oraz żądać w skardze zwolnienia rzeczy od egzekucji. Ponadto należy wymienić wszystkie zarzuty, a więc np., że zajęty koń stanowi własność osoby trzeciej, a jedynie wskutek braku miejsca stał w stajni dłużnika, lub że krowa przed zajęciem została przez osobę trzecią od dłużnika nabytą. Poza tym żądać należy zawieszenia postępowania egzekucyjnego w stosunku do tych przedmiotów.

Program radiowy

Niedziela — dn. 16.VII. — godz. 8.15 Koncert poranny w wyk. Ork. Mar. Wojennej z Gdyni. 9.00 Regionalna transmisja z Inowrocławia i Kruszwicy. Reportaż i nabożeństwo. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 14.45 „Czytamy Mickiewicza" (aud. VII) „Pan Tadeusz". 15.00 Audycja dla wsi. 17.00 Audycja świetlicowa Koła Młodej Wsi w Szwejkach. 17.20 „Kto odpowie?" 17.35 Podwieczorek przy mikrofonie z Zaolzia. 19.00 „Najwierniejsza"—premiera słuchowiska. 21.15 Muzyka taneczna z Poznania. W 3-ch przerwach trzy humoreski A. Nowickiego.

Poniedziałek — dn. 17.VII. — godz. 14.45 Słuchowisko dla młodzieży: „Dawid Cooperfield". 18.25 Koncert solistów (ze Lwowa). 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 „Przy wieczerzy" — koncert rozrywkowy (z Wilna). 20.25 Audycja dla wsi. 21.50 „Echa mocy i chwały".

Wtorek — dn. 18.VII. — godz. 8.15 „Dzieci mają głos" — audycja z Poznania. 14.45 „Livingstone w krainie lwów"— pogadanka dla młodzieży. 18.00 Koncert Muz. Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego. 19.00 Audycja dla robotników. 19.30 „Przy wieczerzy" — koncert rozrywkowy. 20.25 Audycja dla wsi. 22.00 Polska między Wschodem i Zachodem — odczyt I.

Środa — dn. 19.VII. — godz. 8.00 Audycja poranna Muz. Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego — transm. z Krzemieńca. 14.45 „Nasz koncert" — audycja dla dzieci. 16.50 „Piezoelektryczność"—pogadanka. 19.05 „Coby było gdyby?" — wesoła audycja z Torunia. 19.35 „Przy wieczerzy" — koncert z Katowic. 20.10 Odczyt wojskowy. 20.25 Audycja dla wsi.

Czwartek — dn. 20.VII. — godz. 8.20 „Akademicy na morzu" — reportaż z obozu A.Z.M. 14.45 „Wojsko polskie: „Jedzie, jedzie artyleria" — audycja słowno - muzyczna dla młodzieży. 16.20 Pie-

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,** Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 1.00; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: *Roman Goldman.* Wydawca: *Zarząd i Komenda Główna Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, ul. Długa 50, tel 11-86-30.

śni i ballady w wyk. Adama Mazanka. 16.45 „Budownictwo wsi polskiej: Budowle sakralne „Kościół" — odczyt. 18.50 „Echa mocy i chwały". 19.00 „Książki do których się wraca: „Trylogia Sienkiewicza". 19.20 „Przy wieczerzy" — koncert rozrywkowy. 20.25 Audycje dla wsi. 21.30 „Kraina ślepców" H. G. Wells'a w Teatrze Wyobraźni.

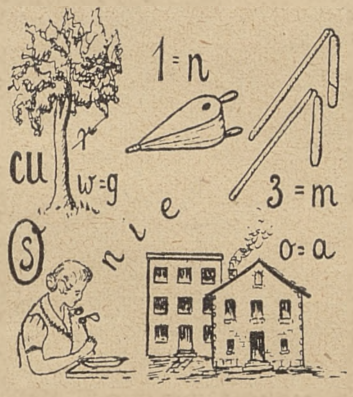
Piątek — dn. 21.VII. — godz. 8.15 „Kłopoty i rady: „Jaś się boi wody" — dialog. 16.45 Rozmowę z chorymi przeprowadzi ks. Rękas. 19.00 „Sielanka" — fragment z powieści. 19.30 „Przy wieczerzy" — koncert rozrywkowy. 20.25 Audycja dla wsi. 21.40 „Balzac" — portret literacki.

Sobota — dn. 22.VII. — godz. 8.15 „Z mikrofonem przez Polskę: „Pogoda w Orłowie". 14.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Przygody ślimaka Nieroby". 18.00 „Mało znane utwory" — koncert z Poznania. 19.00 „Przez siedem mórz do siedmiu wzgórz" — wesoła powieść radiowa — „Lwów w żelaznej wodzie kąpany". 19.30 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.00 „Muzyka ludowa opowiada" — audycja słowno - muz. 20.25 Audycja dla wsi. 21.00 Miłostki ułańskie — romantyczny wodewil.



ZADANIE NR. 41.

Rebus



Kto odczyta powyższy rebus, odczyta myśl każdego Polaka.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 30 lipca. Jako nagrodę Redakcja przeznacza wieczne pióro.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 34.

„Słońce to motor życia"

Nadesłano 64 odpowiedzi. Manierkę aluminiową wylosował Jabłoński Jerzy z Werenowa.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 35.

„W wiosce I. w przyszłym roku szkolnym do klasy V będzie chodziło 31 dzieci"

Nadesłano 65 odpowiedzi. Mapę Polski wylosował Dziuba Bronisław z osady Krzywczyki na Wołyniu.

* * *

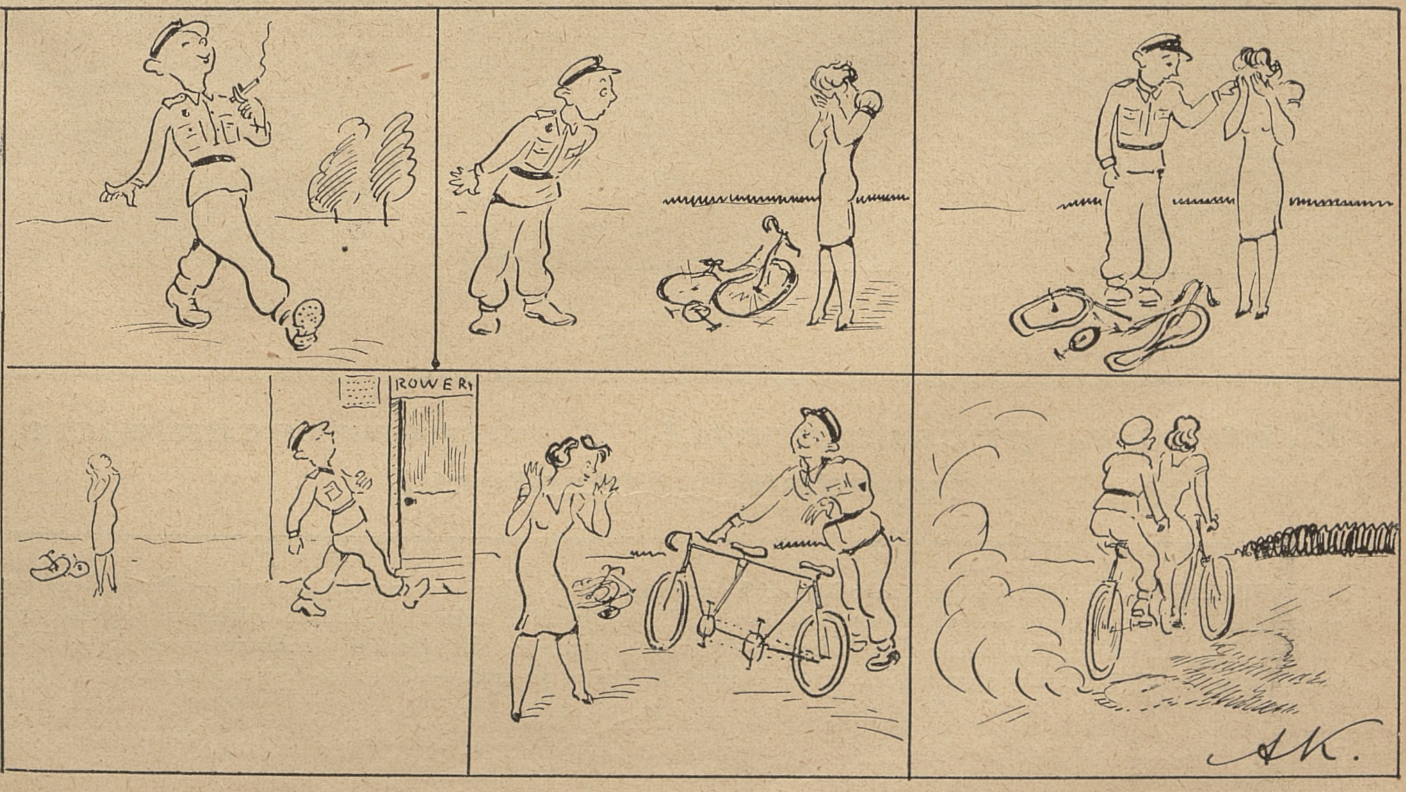
Jabłoński Jerzy uczeń kl. VI z Werenowa. — Pytasz, kto otrzyma nagrodę za zadanie, jeżeli będzie dużo dobrych odpowiedzi. Nagrodę Redakcja przyznaje drogą losowania i tylko za dobre odpowiedzi.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE

z dnia 11 lipca 1939 r.

Pszenica jednolita	27.50— 28.00
Pszenica zbierana	27.00— 27.50
Żyto I stand.	15.00— 15.25
Jęczmień I stand.	18.25— 19.50
Jęczmień III stand.	18.00— 19.25
Owies I stand.	21.75— 22.25
Owies II stand.	21.50— 21.75
Gryka	22.75— 23.25
Mąka pastewna	16.50— 17.50
Mąka żytnia wyciągowa	28.25— 28.75
Mąka razowa	21.25— 21.75
Mąka śrutowa	14.25— 14.75
Mąka ziemniacz. „superior"	33.50— 34.00
Otręby pszenne grube	12.75— 13.25
Groch polny	28.00— 30.00
Wyka jara	22.50— 23.50
Peluszka	25.00— 26.50
Łubin niebieski	11.50— 12.00
Łubin żółty	15.75— 16.25

W A C U Ś B Ą K Z A W S Z E E L E G A N C K I



Ze świata zwierząt



Lamy, bliskie krewne wielbłąda (Ameryka południ.)



Piękne charty — wielokrotnie nagrodzone na wystawach.



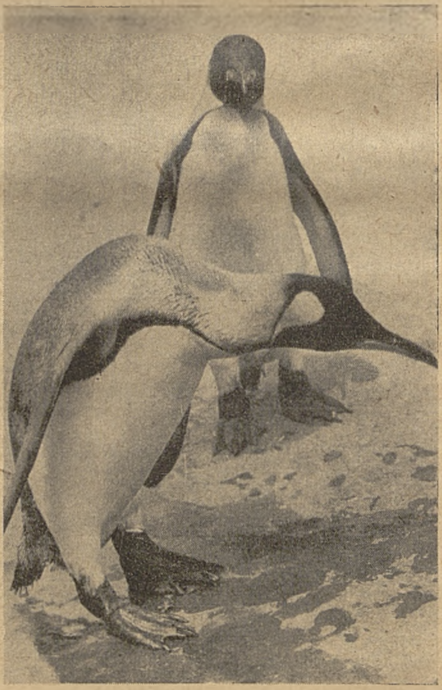
Jagniątko australijskie nie różni się wiele od naszych owiec.



Małpka prosi o przyjemny wyraz twarzy



Wspaniały okaz koguta.



Pingwiny—mieszkańcy dalekiej północy.

Czytajcie, prenumerujcie i rozpowszechniajcie tygodnik „Strzelec“!
